

Michał Kuliński
Wydział Geologii

Zjazd

W Polkowicach będzie dzisiaj maksymalnie 16°C, zapowiadają się dla mnie idealne warunki do życia. Abstrahując od tych 80°C, jakie czekają na mnie pod ziemią. Teraz wolę o tym nie myśleć, żeby przetrwać dojazd do szybu. Wysłuchiwanie mądrości Romana wymaga dużych pokładów cierpliwości, a moje zasoby tego cennego surowca są na wyczerpaniu, odkąd wiem, że to ja dzisiaj muszę pobrać próbki na mikrosondę. Cały czas mam wyrzuty sumienia, że tak bardzo przejąłem się renem na studiach, że aż przyjechałem tutaj. Czy nie było nic lepszego do roboty?

Wszystko już ogarnąłem, pora zejść na postój pod budynkiem. Była już 08:10, fioletowy autonomiczny bus przyjechał, jak zwykle punktualnie. W środku już siedział Roman, obok niego miejsce było wolne - kto by się spodziewał? - pomyślałem, naprzeciwko siedziała Sandra, również obok niej było wolne miejsce. Po chwili namysłu uznałem, że nie ma innej opcji, niż siedzenie z nią. Co prawda to tylko 10 minut jazdy do przystanku kolejki, ale nie będę ryzykował fizycznym kontaktem z tym dziadem. Zanim zdążyłem wsiąść, Roman już otworzył japę:

- Co tak długo? My tu czekamy... - zaczął pretensjonalnie.
- Już wsiadam, przecież zaraz ruszymy.
- No nie zaraz. Jeszcze nie ma Huberta - odpowiedział z wyrzutem.
- Ale on wyjechał w delegację do Chile, będzie pracował przy restrukturyzacji Sierry Gordy.
- Długo tam jest?
- Wyjechał w sobotę, więc pewnie dopiero się aklimatyzuje - bus odjechał z osiedla.
- To nie dokooptowali nam kogoś nowego do busa? Przecież to nieefektywne - odpowiedział z charakterystycznym dla niego sarkazmem.
- No jak widać na mapie, jedziemy bezpośrednio na kolejkę - odpyskowałem.
- No ba! Kolejny dowód, że system jest do dupy i ciągle nas ogranicza... - Roman zaczął swój antysystemowy wywód. - Pamiętam, jak jeszcze w latach 30. dojeżdżałem do Głogowa swoim autem, a teraz?
- A teraz Roman, przesun się grzecznościowo w stronę okna, bo ja muszę wyprostować nogi - odpowiedziała Sandra. Nikt nie gardził Romanem tak bardzo, jak ona. Trudno się dziwić bo to ona przecierała szlaki z takich dziadów, żeby móc pracować jako serwisantka robotów górniczych. Dostała od takich, jak on w kość, więc nauczyła się, jak się z nimi obchodzić. To była jedyna umiejętność, jakiej jej zazdrościłem.
- Niedługo nas wszystkich wybijecie, jestem tego pewien - powiedział do niej i popatrzył na mnie kiwając głową.
- Sam się wybijesz, jesteś dinozaurem, który płacze za swoim samochodem, mamy 2043 rok, a nie 2023, jak coś Ci nie pasuje to zawsze możesz wyjechać do Teksasu. Zresztą sam o tym mówiłeś. Już tyle razy liczyłam na to, że nie zobaczę Cię rano, a Ty ciągle tu jesteś. Wiesz czemu? Bo wiesz, że nie przeżyłbyś tam ani jednego dnia, dlatego siedzisz tutaj z nami pieprząc te głupoty - Sandra wydała swoje oświadczenie i przymknęła oczy, na koniec powiedziała pod nosem - nienawidzę poniedziałków. Jej potyczki słowne z Romanem dodały mi otuchy, niestety na krótko. Przynajmniej on przestał się odzywać...

Dojechaliśmy do przystanku Polkowice Guzice, było pusto, ale kolejka jeszcze na nas czekała, na szczęście była skomunikowana z busami, które dowoziły tutaj pasażerów. Odkąd

Al zarządza transportem, nie muszę się już martwić o swoje spóźnienie, w ciągu tych trzech lat nie spóźniłem się do pracy ani razu. Roman pewnie powiedziałby, że to najgorsze trzy lata jego życia bo musiał zrezygnować z auta. Każdy z nas wsiadł do innego wagonu, to raczej nie świadczy najlepiej o naszych relacjach. Może po prostu potrzebujemy przestrzeni. Pociąg odjechał i 3 przystanki dalej byłem już w Głogowie Głębokim.

Wystarczyło przejść 8 minut i byłem już przy kontroli bezpieczeństwa. Przeskanowali moją twarz i poszedłem do biura na naradę. Oczywiście nie dowiedziałem się nic nowego. Korporacyjne gadanie o bezpieczeństwie przez godzinę, a później ustaliliśmy, w których miejscach najlepiej pobrać próbki, żeby znaleźć obszar o wyższej koncentracji renu. Przez kilka lat miałem z tym spokój, nikt z Działu Poszukiwań Metali Szlachetnych nie musiał badać renu bo po wojnie popyt spadł. Ale nowe nadprzewodniki na bazie renu i molibdenu doprowadziły rynek do szaleństwa przez co perspektywiczne stały się koncentracje w łupku miedzionośnym na poziomie 1ppm.

Po całym tym gadaniu należało zacząć przygotowania do zjazdu. Miałem zjechać na najniższy poziom razem z 4 Brygadą Mechaników. Wszyscy mieli stawić się o 12:00 przy szybie. Najgorsze było założenie skafandra, kiedyś nie wyobrażałem sobie, że poruszanie się po kopalni będzie wymagało 15kg zbroi z ochroną termiczną, dzisiaj to normalność jeśli chce się zjechać w tym rejonie na głębokość 1600m. Sam zjazd zajmie 10min z krótkim przystankiem na poziomie hal serwisowych dla autonomicznych pojazdów górniczych, tam wysiądą pozostali, ja zjadę niżej. Na dole ma czekać na mnie Ola, razem z przygotowanym pojazdem Służby Geologicznej. Znam ją odkąd tutaj pracuje i w sprawie najniższego poziomu mam do niej największe zaufanie. Mam się z nią kontaktować w każdej niepokojącej sprawie, ona ma nadzorować pojazd zdalnie tak, żeby nie zakłócić drogi autonomicznych ciężarówek z urobkiem. No i najważniejsze, ma wyłączyć roboty fedrujące kopalnię w czasie, gdy ja będę pobierał próbki.

Czekałem przy szybie, starając się uspokoić i przemyśleć wszystkie niuanse przy doborze skał, aż nagle ktoś do mnie krzyknął:

- Wyglądasz jakbyś miał pełne gacie, zjeżdżasz pierwszy raz? - zapytał nieznajomy.
- Nie, ale jadę na najniższy poziom, chyba widać po mojej wielkości - odpowiedziałem, skafandry mechaników były o połowę cieńsze, warunki ich pracy nie należały do tych najbardziej ekstremalnych, tylko kilka grup specjalistów mogło tam zjechać, w tym geolodzy i serwisanci.
- Czyli zjeżdżasz do piekła, lepiej uważaj bo wczoraj straciliśmy tam 2 maszyny. Były zmiażdżone i porysowane, nic się nie dało naprawić - powiedział zaniepokojony mechanik.
- Wczoraj było tąpnięcie, to pewnie przez to. W Polkowicach zamknęli z tego powodu 2 chodniki, tutaj chyba byli już inżynierowie, żeby ocenić stan chodników?
- Tego nie wiem, ale skoro wysłali tutaj kogoś z laboratoriów to pewnie wszystko musi się zgadzać.
- Pewnie tak - muszę spytać na dole Olę, żeby upewnić się, że nie będę miał jakichś niespodzianek.

Przy windzie rozległ się metaliczny sygnał informujący o gotowości do zjazdu. Wszyscy weszli do środka. Zaczęliśmy naszą podróż w głąb ziemi. Starłem się cały czas przełykać ślinę. Po 6 minutach zatrzymaliśmy się na poziomie hal, pozostali wysiedli, machając mi na pożegnanie. Drzwi zamknęły się. Pomyślałem, że od teraz wszystko, oprócz pojazdu, będzie na mojej głowie. Winda zaczęła zjeżdżać, dopiero jak zostałem sam to zwróciłem uwagę, jak dużo jest w niej miejsca, wewnątrz było nieskazitelnie białe, wykonane z kompozytowych materiałów, sufit cały był oświetlony, przez co w środku było bardzo jasno. Na metalowych drzwiach

wyświetlały się różne komunikaty oraz poglądowy schemat kopalni, cały czas śledziłem głębokość, na jakiej się znajduję. Gdy wyświetlacz pokazał 1300m w windzie zgasło światło, działał tylko ekran na drzwiach. Winda nadal się przemieszczała, ale zacząłem odczuwać coraz większy niepokój - czy to był zły znak? - pomyślałem.